

The illustration depicts a scene from a children's book. Two children are perched on a thick tree branch. The child on the left, with dark hair, is wearing a purple dress and white socks with blue shoes, and is intently reading a large blue book. The child on the right, with light hair, is wearing a yellow t-shirt and green shorts, looking towards the left. A bicycle is leaning against the tree trunk below them, partially obscured by lush green foliage and several bright red poppies. The background shows a clear blue sky with a few small insects like bees and flies. The overall style is a soft, painterly illustration.

Marta Kisiel

ilustracje Paulina Wyrł

Małe Licho

i lato z diabłem

[Recenzja] „Małe Licho i lato z diabłem”

Marta Kisiel

MAT

Bo pszyjaszn jeszt taka pjenkna...

Literatura dziecięca nierzadko traktowana jest z przymrużeniem oka. Wiele osób – w tym również tych zawodowo zajmujących się rynkiem książki – przekonanych jest, że nie ma nic prostszego niż stworzenie wymaginowanej opowieści dla młodego czytelnika, mającego jeszcze ograniczoną wiedzę o świecie i zasadach jego funkcjonowania, a zatem pozornie gotowego do zaakceptowania każdego, nawet najbardziej absurdalnego pomysłu, który przedstawi mu pisarz. Nic bardziej mylnego. Dziecko dużo łatwiej wyczuwa fałsz i odnajduje fabularne luki, nawet jeśli wtedy nie kieruje się powszechnie przyjętymi zasadami logiki. W konsekwencji, pisanie dla tej grupy odbiorców, stanowi duże wyzwanie, a dobrych twórców – rozumiejących ich potrzeby – jest naprawdę niewiele. W ich poczet zalicza się Marta Kisiel, która swoim cyklem „Małe Licho” powoli, lecz konsekwentnie podbija świat rodzimej literatury dziecięcej.

W trzecim tomie, zatytułowanym „Małe Licho i wakacje z diabłem”, Bożydar Antoni Jekiełek, świeżo ukończywszy klasę trzecią szkoły podstawowej, kolejną przerwę od nauki – tym razem ferie letnie – spędzi u swojej przybranej cioci, Ody Kręciszewskiej. Na szczęście tym razem nie będzie towarzyszył mu *Tsadkiel*, lecz jego osobisty Anioł Stróż, czyli Licho. *Wszechogarniającą radość zakłócają nieco kłopoty Bożydara z opanowaniem zasad poruszania się na jednośladowie oraz, jak ma się niedługo okazać, fakt pojawienia się w okolicy jego szkolnego nemezisa – Witka. Pozory mogą jednak mylić, a niesnaski przerodzić się w początek pięknej przyjaźni.*

Osoby znające poprzednie dwie książki z serii „Małe Licho” bez najmniejszych problemów odnajdą się w świecie, powołanym do istnienia ponad dekadę temu opowiadaniem „Dożywocie”. W końcu jest to niejako jego poboczny fragment, rozpoczęty „Małym Lichem i tajemnicą Niebożątka”, tylko lekko i zupełnie nieznacznie uładzony. Zatem główny bohater jest niespokojnym i ciekawym świata chłopcem, nieróżniącym się szczególnie od swoich rówieśników skłonnością do leniuchowania, objadania się niezdrowymi rzeczami czy zamiłowaniem do zabawy. Oda Kręciszewska to pewna siebie, samodzielna i silna doktorka medycyny. Licho to ten sam dobroduszny, choć raczej odbiegający od religijnego wyobrażenia Anioł Stróż, a Bazyl pozostaje czortem z krzywym zgrzysem; wspólnie tworzą parę, której niestraszne są wszelkie słodczyce i przekąski.

Nieco gorzej może być w przypadku czytelników dopiero rozpoczynających przygodę z utworami Marty Kisiel, ponieważ o ile najważniejsi protagoniści zostają dość dobrze zaprezentowani (choć niezbyt typowa cielesność Bożydara zapewne także wzbudzi zdziwienie), o tyle zdecydowanie trudniej może przyjść zrozumienie świata przedstawionego, wypełnionego duchami, pradawnymi stworami z głębin odwiecznego zła, aniołami, jednym czortem oraz innymi magicznymi istotami. W fabule brakuje zaledwie kilku zdań, wyjaśniających skąd wziął się taki, a nie inny, rodzinny dom chłopca. Oczywiście, może to być celowy zabieg autorki, mający wzbudzić u odbiorcy ciekawość poznawczą i skłonić go ku sięgnięciu po jej wcześniejsze publikacje.

Sama intryga „Małego Licha i wakacji z diabłem” jest dość zdawkowa, nie toczy się wokół konkretnego zagadnienia, lecz skupia na relacjach między postaciami. W związku z tym, chociaż wyróżniają się teoretycznie trzy wątki – nauka jazdy na rowerze, znajomość między rówieśnikami oraz bliżej nieokreślone zagrożenie, czające się w lesie – to właśnie ten drugi jest kluczowy. Prawdopodobnie dominacja w gruncie rzeczy tego czysto obyczajowego kierunku może dla dorosłych

czytelników wydawać się zaskakująca, jednak nie ma w tym nic szczególnie dziwnego. Tak naprawdę każda z książek cyklu „Małego Licha” mówi o rzeczach najważniejszych dla dzieci – pierwsza część jest o porozumieniu z rodzicami/opiekunami, a druga o mierzeniu się ze swoimi emocjami. Stosunek do koleżanek i kolegów jest nie mniej ważny, a wraz z dorastaniem, staje się coraz istotniejszy.

W tym kontekście coraz bardziej dostrzegalną luką serii jest brak żeńskich bohaterów. Przy czym mowa o osobach w wieku Bożydara Antoniego Jekiełka, ponieważ zdecydowanie nie brak mocnych kobiecych postaci jako takich – czy to w osobie matki chłopca czy przybranej ciotki Ody. Natomiast teraz przydałaby się jakaś znajoma z klasy, sąsiadka, przypadkowa mieszkanka ze wsi lub miasta czy nawet nowy fantastyczny stwór, młody ciałem i duchem – tak naprawdę ktokolwiek płci przeciwnej – który stanie się uczestnikiem toczących się przygód. W końcu autorka chętnie przełamuje różnego rodzaju negatywne stereotypy, dlatego zatem nie zakwestionować tego, że z dziewczynami nie może być fajnej zabawy.

Zresztą bez najmniejszych wątpliwości właśnie za literacką odwagę należy docenić Martę Kisiel, która jest gotowa do pisania o rzeczach niekoniecznie modnych albo zgodnych z trendami, wynikającymi ze stanu społecznego czy politycznego (zaciemnienia). Kwestionuje religijny dogmatyzm, odrzuca z kretesem wątpliwości antyszczepionkowców, nie popiera bycia bezwzględnie posłusznym i grzecznym wobec dorosłych, sprzyja równemu traktowaniu odmienności, a przede wszystkim, traktuje swojego młodego czytelnika jak partnera.

Seria „Małe Licho” przypomina komputerowe filmy animowane amerykańskiej wytwórni Pixar. Z racji formy cykl pozornie kierowany jest wyłącznie do dzieci, ale tak naprawdę w swej treści pozostaje interesujący dla dorosłych, a zawarty przekaz okazuje się uniwersalny. Biorąc pod uwagę, że za Martą Kisiel nie stoi cała rzesza twórców i współpracowników, świadczy to o wyjątkowym kunszcie autorki. A cieszy tym bardziej, że w żadnym wypadku nie jest to ostatnie słowo Małego Licha.

Maciej Tomczak